

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie 30 K., półrocznie 15 K., kwartalnie 7.50 K., miesięcznie 2.50 K., za codzienne dwukrotne odnośnienie do domu dopłaca się miesięcznie 60 halerczy.
Z przesyłką pocztową: miesięcznie 3 K 35 hal., kwartalnie 10 K., półrocznie 20 K., rocznie 40 K.
Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie 20 K., rocznie 80 K.
Zmiana adresu pocztowego 50 h.
Ceny oddzielnych numerów:
Wyd. poranne 6 h. z prze- 10 h.
Wyd. popołud. 6 h. syłka 10 h.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz drobniejszym pismem lub jego miejsce 20 hal. w numerze sobotnim 30 halerczy. Nadstane za wiersz drobniejszym pismem lub jego miejsce 30 hal. w numerze niedzielnym 1 K 20 h. Nekrologia za wiersz petit. 60 h. Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i t. p. po 1 K 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 30 hal. Za wiersz 50 h. najmniej 5 wierszy (K. 2.50).
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-13. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 749.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Przegląd działań wojennych na ziemiach polskich.

Strategiczne plany austr.-niemieckie. — Wieści ze wszystkich frontów.

Kwestja wschodnia.

Wojna obecna zatacza coraz szersze kręgi i stawia na porządek dzienny najtrudniejsze zagadnienia międzynarodowe. Wyłoniła się sprawa przyszłości Austrii, sprawa polska. Teraz ostrzem miecza ma być rozwiązana sprawa wschodnia, która od półtora wieku nie przestaje niepokoić dyplomatów. Miara doniosłości przeżywanych przez nas wypadków może być właśnie to dążenie do rozstrzygnięcia najważniejszych problemów dziejowych, które w czasach szarej codzienności przeczornie pozostawiano w spokoju, stosując ulubioną formułę dyplomatyczną: utrzymanie „status quo”. Dzisiaj groźne „fatum” historii po kolei domaga się od olbrzymich potęg walczących odpowiedzi na dojrzałe zagadnienia międzynarodowe.

Właściwy sternik nawy tureckiej, Wilhelm II, ogłosiwszy się za przyjaciela i protektora wszystkich mahometan, skierował okręt ottomański na drogę, która zapowiadać się zdaje niechybnie jego rozbicie i zatonięcie. „Chlory” niemal od stu lat „człowiek” utrzymywał się dotychczas przy życiu dzięki temu, że opiekujący się nim lekarze nie mogli się zgodzić na dokonanie ostatniej operacji. Dziś, gdy najpoważniejsi opiekunowie doszli do porozumienia, operacja odbędzie się zapewne ze śmiertelnym wynikiem.

Dotychczas bowiem zniknięciu Turcji z karty Europy — co było stałym dążeniem polityki rosyjskiej — zapobiegali skutecznie możni protektorowie: Francja i Anglia. Porta sama przez się, pomimo posiadania bitnej armii, obronić swego istnienia nie mogła.

Pod murami Wiednia dzięki wyprawie Sobieskiego rozbiły się ostatnie próby ekspansji Turków w Europie. Odtąd fala najazdu tureckiego cofa się w coraz skroniejsze łożysko.

Największe zdobycze z upadku potęgi Osmańców osiąga Rosja. Turcja staje się wrogiem naturalnym Rosji w opanowaniu morza Czarnego i jego wyścia na Morze Śródziemne. Obecna wojna rosyjsko-turecka jest dziesiąta z kolei, a jednocześnie może ostatnia.

Z chwilą, gdy chan krymski poddał się władzy Porty, zaczyna się dotychczas trwający okres walki o morze Czarne. Cesarz Aleksy Michajłowicz przedsięwziął pierwszy rozszerzenie posiadłości rosyjskich ku południowi.

Po szeregu wojen za panowania Katarzyny II Rosja osiąga pierwszy etap swoich dążeń — utrwała po zdobyciu Krymu swą władzę na północnym wybrzeżu morza Czarnego. Ale już od Piotra Wielkiego kielkuje w świadomości politycznej Rosji inne zadanie — opanowanie wyścia na morze Śródziemne, usadowienia się nad Bosforem i Dardanellami, zdobycie klucza, który otwiera drogę na morze Śródziemne, do Egiptu, Azji Mniejszej i Indji. Zjawia się hasło przywrócenia krzyża na św. Zofii, zjawia się głośny „projekt grecki” cesarzowej Katarzyny, mający o osadzeniu młodszego wnuka, Konstantyna, na tronie Carogrodu.

Te względy polityczne popchnęły Rosję w kierunku panslawizmu, opieki nad słowiańskimi i prawosławnymi narodami bałkańskimi, ujętymi przez Turcję. Był to drugi etap w stosunkach rosyjsko-tureckich, dążenie do zapanowania nad Złotym Rogiem. Tej polityce zawdzięczają w znacznej mierze swą samodzielność państwową po kolei Multany i Wołoszczyzna, czyli obecna Rumunia, Serbia i Czarnogóra, Grecja, wreszcie Bułgaria.

Już Katarzyna II otrzymała na mocy pokoju — Kuczuk-Kainardzi w r. 1774 prawo protektoratu.

Największy zaś wpływ na Turcję uzyskał Mikołaj I na podstawie traktatu w Unkiar-Skalessi w r. 1833. Flota rosyjska posiadała prawo przejazdu przez cieśninę tureckie, a Porta znalazła się w zależności od Rosji.

Ale przeciwko hegemonii Rosji na Bałkanie i nad Bosforem wystąpiły Francja i Anglia. Wojna krymska zadała cios tej hegemonii. Zwycięskie mocarstwa pozbawiły Rosję siły militarnej na morzu Czarnem. Tak samo, gdy w roku 1878 armia rosyjska stanęła przed murami Konstantynopola, flota angielska zjawiała się na morzu Marimora; Rosja, chcąc uniknąć wojny z Anglią, zawarła pokój w San Stefano, a kongres berliński jeszcze znacznie zmodyfikował warunki pokoju pod naciskiem Anglii i Austrii i przy „uczciwym pośrednictwie” Bismarka.

Do ostatnich czasów Anglia przeciwstawiała się rozwiązaniu sprawy cieśnin tureckich w myśl życzeń rosyjskich, bojąc się wzrostu potęgi rosyjskiej na Bliskim Wschodzie. Francja zaś była zwolenniczką utrzymania państwa ottomańskiego ze względu na miliardy, umieszczone w portach państwowych i przedsiębiorstwach ekonomicznych.

Dla Rosji kwestia cieśnin stawała się coraz więcej palącą w miarę rozwoju gospodarczego skolonizowanych przez nią obszarów nad morzem Czarnem i wzrastającego szybko eksportu morskiego. Możliwość zamykania cieśnin przez Turcję stawała się groźbą przesilenia ekonomicznego dla najbogatszych dzielnic rosyjskich.

Jednocześnie Rosja, opanowawszy północne, a następnie wschodnie wybrzeże (Kaukaz) morza Czarnego, ujawniła tendencję do ekspansji na wybrzeżu południowym, w Azji Mniejszej.

Wówczas jednak Niemcy narzucili się na opiekuna Turcji, przygotowując opanowanie przy pomocy kolei Bagdadzkiej Azji Mniejszej i Mezopotamji. Bismarck uważał, że Bałkany nie są warte kosztu jednego grenadjera pomorskiego. Teraz tysiąc oficerów niemieckich w czasie wojny wysłano do Turcji.

Skutki poddania się pod opiekę Niemiec odczuwała już Turcja w czasie wojny bałkańskiej, Anglia i Francja sprzyjały wrogom Porty, która straciła prawie wszystkie swe posiadłości w Europie.

Dzisiaj wojna z Turcją, gdy olbrzymia wojna zjednoczyła Rosję, Francję i Anglię, umożliwiła nie tylko rozstrzygnięcie sprawy Dardanelli w myśl dążeń rosyjskich, ale i porozumienie w kwestji podziału posiadłości azjatyckich Turcji. Wobec najważniejszych zagadnień bytu państwowego dawne antagonizmy i podejrzliwość w sprawie wschodniej ustąpiły musza, a ryzykowne podniesienie hasła wojny świętej całego świata mahometańskiego, godzące w interesy zarówno Anglii, Francji, jak Rosji, wytwarza jeszcze większą solidarność koalicji w walce obecnej.

St. K.

Przegląd działań wojennych

Ze Sztabu Głównodowodzącego armiami frontu południowo-zachodniego z dnia (30 10) 12 listopada.

NA PÓLNOCY.

„Na froncie rosyjsko-pruskim, na północy dnia (28-29/10) 10-11 listopada walki między rosyjskim i niemieckimi wojskami trwały dalej.

„Niemcy, ściągawszy znaczne siły na północ, na obszarze Stołupian stworzyli tzw. silną wierzbołowską grupę wojsk, która, działając na pozycji unocnionej, cały czas usiłowała kontratakami zepchnąć wojska rosyjskie i odrzucić je z powrotem na ich poprzednie pozycje. Wojska rosyjskie mężnie trzymają się, odrzuciwszy wszystkie ataki przeciwnika.

„Wojska rosyjskie, działające przeciw grupie mazurskiej wojsk niemieckich od (28-30/10) 10-12 bm. napierając na tyły przeciwnika cofającego się na umocnioną linię jezior mazurskich, w których centrum leży twierdza Olecko, posunęła się w boju naprzód.

„Wojska niemieckie przejścia między jeziorami mazurskimi, ustawivszy na tej zawczasu przygotowanej pozycji swoją ciężką artylerię.

„Prawdopodobnie na tej silnie ufortyfikowanej linii wojska niemieckie mają zamiar stawić poważny opór wojskom rosyjskim w nadziei, że cios wojsk rosyjskich złamie się o nieprzystępną pozycję niemiecką, zapominając, że podczas obrony wola i inicjatywa spoczywa w rękach atakującego, duch zaś atakującego zawsze niepomniernie jest wyższy, niż u tego, co się broni.

„Wojska rosyjskie, ścigając i tracąc arjergardy cofającego się przeciwnika, posunęły się naprzód i do (30) 12 bm. zajęły wschodnie wyścia z obszaru jezior mazurskich.

„Niewielkie oddziały pospolitego ruszenia Niemców, które były w rejonie Jańsborka na południe od jezior mazurskich, przed (3) 16 października odstąpiły na zachód, niszcząc wszelkie mosty.

„Na froncie Toruń-Biała (w Prusach Wschodnich — Red.) od (28-30/10) 10-12 bm. wojska rosyjskie posuwały się w dalszym ciągu w boju. Dnia (28) 10 bm. Niemcy, skoncentrowawszy swe wojska w okolicy Działdowa, przeszli do kontrataku, ale doznali porażki i z wielkimi stratami zostali odrzucony przez wojska rosyjskie z powrotem do Działdowa.

„Jazda rosyjska, ścigając cofające się oddziały armji niemieckiej, przeszła na terytorium niemieckie i zadała koło stacji Muszaki na wschód od Niedźborzka, porażkę oddziałowi niemieckiemu, który osłaniał linię kolejową Jańsborz-Działdów, zabrała obóz i wysadziła dwa mosty kolejowe, przerwawszy na długo w tej części ruch pociągów.

„Według otrzymanych wiadomości, w Prusach Wschodnich już od (23/X) 5 listopada cały ruch pasażerski został wstrzymany i odbywa się wyjątkowo przewóz oddziałów armji niemieckiej.

OD TORUNIA DO KRAKOWA.

„Na froncie Toruń-Kraków wojska niemieckie, które zajęły linię: Nieszawa-Stupca-Kalisz-Wieluń-Częstochowa-Olkusz-Kraków, dn. (28—30/X) 10—12 b. m. ścigały swe główne siły ku lewemu skrzydłu, uwalniając stopniowo od wojsk niemieckich obszar Krakowa, którego obronę całkowicie oddano obecnie wojskom austriackim.

„Na ostatniej naradzie austriacko-niemieckiej w Krakowie, w dn. (29) 11 b. m., według dochodzących wiadomości, przyjęto do wykonania następujące plany dalszych działań sił austriacko-niemieckich.

„Armja niemiecka, skoncentrowawszy się na froncie Toruń-Kraków, na swoim lewym skrzydłu, ma wciągnąć siły rosyjskie w obręb twierdz Poznań-Głogów-Wrocław, wzmocnionych w czasie wojny całym szeregiem pozycji ufortyfikowanych, doskonale maskowanych, z całym systemem przeszkód sztucznych, przyczem dostęp do nich podminowano na szerokiej przestrzeni. Poddawszy następnie armję rosyjską zgnubnemu działaniu swoich twierdz i skrepuwawszy jej działanie ogniem licznej artylerji, zawczasu skoncentrowanej w tym okręgu, Niemcy będą usiłowali przy pomocy swej wolnej armji, korzystając z bogatej sieci dróg żelaznych, zadać cios piorunujący po kolei flankom armji rosyjskiej. W celu swobodnego manewrowania zdecydowano przygotować wielkie centra koncentracyjne, gdzie armja niemiecka mogłaby z łatwością szybko się zebrać, zagrożając jednemu flankowi armji rosyjskiej.

„Takie punkty wyznaczono: jeden w Prusach Wschodnich, drugi na północny zachód od Krakowa w rejonie Opola.

„Na wojska austriackie włożono na teże radzie zadanie następujące: jedna grupa wojsk austriackich ma przykuć, jak można najwięcej, sił armii rosyjskiej do Krakowa, druga zaś grupa wojsk, karpacka, znacznie wzmocniona i doprowadzona do zupełnego porządku po obecnym cofaniu się, ma usunąć się na przełęcz karpackie i w odpowiedniej chwili runąć na strategiczne lewe skrzydło armii rosyjskiej.

„Widocznie armia austro-niemiecka przystąpiła w ostatnich dniach do wykonywania nakreślonego planu i obecnie odbywa przegrupowywanie wojsk.

„W dn. (28 i 29) 10 i 11 bm. wojska rosyjskie w dalszym ciągu ścigały i zbijały arjergardy cofającego się przeciwnika, a dn. (30) 12 bm. zajęły: Włocławek-Konin-Konieczpol-Miechów, a na lewym brzegu Wisły Nowy Korczyn. Wojska rosyjskie, posuwając się naprzód, w dn. (30) 12 bm. znalazły się o 15 wiorst od Częstochowy, a o 20 wiorst od Krakowa.

„Pod Kaliszem kawaleria rosyjska dnia (26) 8 bm. wpadła na austriacką dywizję kawalerii. Jazda austriacka, pomimo że była podtrzymywana przez batalion strzelców niemieckich, została przez kawalerię rosyjską zupełnie rozbita i zmuszona do ucieczki.

W GALICJI I KARPATACH.

„Na froncie galicyjskim od (28 do 3/X) 10—12 listopada wojska rosyjskie w dalszym ciągu napierały na wojska austriackie, cofające się grupą swoją północną na Kraków, południową zaś do przełęcz karpackich.

„Atakowanie i ściganie ze strony rosyjskiej bardzo jest utrudnione przez to, że Austriacy, cofając się, wysadzają wszystkie mosty i psują do gruntu wszystkie drogi.

„Do (30/X 12/XI, ścigając w dalszym ciągu energicznie Austriaków, wojska rosyjskie przeprowadziły się przez Wistokę i zajęły: Debicę — Fryszak — Domaradz — i Lisko. Austriacy, cofnawszy się po ostatnich walkach na południe, zajęli umocnioną pozycję pod Turka, licząc widocznie, że wydadzą tutaj bitwę napierającym wojskom rosyjskim.

„Na froncie Drohobycz-Stryl-Kolomyja-Czerniowce wojska rosyjskie w dniu (28 i 29) 10 i 11 bm. w dalszym ciągu napierały na przeciwnika, który się cofał wszędzie w góry karpackie.

Walki we Francji i Belgji.

Paryż. 31/13 (PAT.) Ag. Havasa komunikuje: Na linii od morza do rzeki Lys działania wojenne miały mniej krwawy charakter, aniżeli w dni poprzednie. Szereg prób Niemców przejścia kanału Isery u wylotu na zachód od Dixmünde i w innych punktach przechodniczych, leżących wyżej, odparto. W ogólności nasze pozycje zachowane bez zmiany. Na północ i południowo-wschód od Ypres, ofensywa nieprzyjacielska ku końcowi dnia została odparta. W różnych częściach naszej linii, jak również na linii armii angielskiej, od okręgu na wschód od Armentiers do Oisy prowadzono wymianę strzałów artyleryjskich i epizodyczne działania. W ciągu ostatnich dni podczas mgły wojska nasze nie przestawały potrochu posuwać się naprzód. Obecnie prawie wszędzie na przestrzeni od 50 do 300 metrów nieprzyjaciel urządził przeszkody z drutu. Na północ od rzeki Aisne zajęliśmy miejscowość Trassilemont z wyjątkiem cmentarza na północny-wschód od tej wsi i posunęliśmy się trochę naprzód na wschód od tej miejscowości.

Na południowo-wschód od Nouvrons a także między Crouis i Vayegny na północ-wschód od Soissons i w okręgu Vailly odparto kontrataki Niemców. Nasze wojska znowu zajęły Chavons i Soupier. Takie same niepowodzenie mieli Niemcy w okolicach Berry au Bac. W Argonach prowadzono zażartą walkę artyleryjską. Pewien częściowy sukces osiągnęliśmy naokoło St. Mihiel i w okręgu Pont a Mousson. Niespodziewany napad wojsk naszych na wies Vall i Chailillon w pobliżu Sirais na Vertuzey umożliwił nam wziąć do niewoli oddział nieprzyjacielski. Napad niemiecki na wyżyny przełęcz Saint Marie nie miał powodzenia. Na wyżynach Wogezskich zaczął padać śnieg.

NOWE KREDYTY WOJENNE.

Londyn. 31/13 (PAT.) Rząd zażąda kredytów wojennych w kwocie 225 milionów funtów szterl. w uzupełnieniu uchwalonych już 200 milionów.

KONTRABANDA WOJENNA PRZEZ RUMUNJĘ.

Bukareszt. 31/13 (PAT.) Urzędowy „Victorul” odpowiadając na ataki gazet rumuńskich z powodu dopuszczenia przez rząd rumuński przewozu przez Rumunję materiałów wojennych i innych niemieckich przesyłek, kierowanych do Turcji, oświadcza, że konwencja londyńska przewiduje przesyłkę złota przez państwa neutralne, jako kontrabandę wojenną, jeżeli to złoto wysyła się do armii wojującej. Tymczasem w ostatniej przesyłce złota przez Rumunję owo złoto przeznaczone było dla ambasady niemieckiej i filij „Deutsche Bank” w Konstantynopolu. Co się zaś tyczy przewozu przez Rumunję aparatów telegraficznych w 52 przesyłkach, gazeta oświadcza, że posy-

ki te skonfiskowano jako kontrabandę wojenną. Spedytor niemiecki, przeprowadzający te przesyłki, oświadczył, że zawartość ich stanowią aparaty celem urządzenia w Konstantynopolu cyrku. — Aby oszukać władze celne, spedytor przedstawił innego Niemca jako kłowna. „Victorul” oświadcza w końcu, że rząd stanowczo zadecydował przeciwdziałać przewozowi wszelkiej kontrabandy wojennej.

Wiadomości telegraficzne.

ODZNACZENIA.

Piotrogród. 1/14 (PAT.) Orderem Jerzego 4 stopnia odznaczono generał-lejtnanta Hulewicza; Włodzimierza 2 stopnia generała piechoty Dailowa; szablą Jerzego komendanta 66 butyrskiego pułku piechoty, pułkownika Simonskiego.

Kopencina. 31/13 (PAT.) Izby przyjęły ustawę zakazującą używania jako karmy dla bydła — pszenicy i żyta.

N A D E S E A N E.

Cena za wiersz 80 hal., w soboty i niedziele K 1.20. najmniej 4 wiersze.

Nowy, rozszerzony lokal 12513

Zakład Doc. Dra Eug. Piaseckiego
Gimnastyka lecznicza, masaż, ortopedia, Ossolińskich 11
Ord. 3—4. Gimn. zdrowotna dla chłopców i panienek 5—6.

Co mówią i robią w Anglii.

(Rozmowa z przyjezdnym Anglikiem.)

Gość z zachodu jest dziś we Lwowie zjawiskiem bardzo rzadkim, a tembardziej pożądanym, że tak wiele chcielibyśmy wiedzieć z tego co się dzieje, co ludzie i społeczeństwa myślą i robią. Od pewnego czasu mamy wprowadzić obfite źródło informacji, niż do niedawna, kiedy tajemnicą było dla nas nawet to co się w Żółkwi, czy Kulikowie działo, lecz źródła te, jak telegramy, prasa, nie mogą zastąpić osobistego bezpośredniego zetknięcia się z żywymi ludźmi.

Skorzystaliśmy też skwapliwie ze sposobności, jaka zdarzyła się nam, porozmawiania z gościem, przybywającym wprost z Londynu.

Informator nasz, Anglik, człowiek znający wiele świata, żywy i inteligentny, interesujący się szerszymi kwestjami, o wielu rzeczach bardzo dobrze poinformowany, był skłębem dla dziennikarza. Wdzięczni mu jesteśmy, że zechciał sporo czasu nam poświęcić.

Pierwsze pytanie, oczywiście, jak się do nas dostał?

Drogą zwykłą obecnie: przez Norwegję, Szwecję, Finlandję do Piotrogradu, a potem już normalnie, koleją na Wilno itd.

— Czy droga bezpieczna?

— Nie bardzo. Niemcy wierni swej bezwzględnej, przeczącej wszelkim konwencjom metodzie, narzucali min wszędzie na tych nawet wodach, gdzie śladu akcji zbrojnej nie było. Morze Północne wciąż musi być przeszukiwane; używa się do tego całej flotyli drobnych statków rybackich; wylowiły one już z górą tysiąc min niemieckich, a i niejedną z nich przy tej niebezpiecznej operacji zatonał. Drogę więc z Londynu do Bergen trzeba odbywać z wszelkimi ostrożnościami, ściśle według wskazówek admiralicji, inaczej może być źle.

Z Bergen przez Chrystjanję do Sztokholmu jędzie się już normalnie koleją, lecz tu znowu morze. Wybrałem więc drogę wzdłuż zatoki Botnickiej, aż hen na północ i znow na dół do Piotrogradu. Dalej szło z początku znow normalnie, lecz w miarę zbliżania się do teatru działań wojennych coraz powolniej, z przesiadaniami, długimi postojami itp.

— I wszystko to trwało?

— Nie tak znow długo. Odliczywszy pobyt w Piotrogradzie — 19 dni jazdy.

— Cóż w Piotrogradzie?

— Wojna przyszyła i tam swych zwiastunów. Są nimi lżej ranni, których sporo się spotyka. Rzecz charakterystyczna. Łoże w teatrach oddane są do użytku rannych oficerów. Dziwne ma się wrażenie i mimowoli dzieli się uwagę między to co się na scenie dzieje i tych ludzi aktorów olbrzymiej wszechświatowej sceny, na której rozstrzygają się losy narodów. Jak słuchają z zainteresowaniem historii o sprawach i konfliktach ludzkich. I niezwykle jest widok ruchu, który zachwycony jakąś sceną baletową, bije zapa-

*) Konwencja międzynarodowa przewiduje i pozwala na rzucanie min pływających na wszelkich wodach, lecz miny te mają służyć do wykonania pewnego ściśle określonego zadania taktycznego, nie mają zaś być stałym niebezpieczeństwem dla żeglugi neutralnej i handlowej. Dla tego też konwencja wymaga aby miny pływające, rzucane w otwartych morzach, miały taką konstrukcję, żeby po 6-ciu godzinach od chwili wyrzucenia same szły na dno. Niemcy nie stosują się do tego. — Red.

mięta brawo, uderzając lewą ręką o... udo, bo prawa, zabandażowana, zwisa mu na temblaku...

— Cóż się dzieje w Anglii? Czy istotnie wzmianka lorda Kitchenera na bankiecie w Guildhall o 1 milj. 200.000 żołnierzy, których Anglja wystawi, nie jest retorycznym zwrotem?

— Nie, to istotna prawda. Rzeczywiście liczba ochotników dobiega tej sumy i napływ nieustaje. Narod angielski w pełni jest świadom tego, jaką wagę posiada ta wojna, jest przeświadczony, że walczy o dobrą sprawę i zapał paunje nieopisany. Pierwsze wiadomości z pola walki, nadesłane przez marszałka Frencha, były wstrząsające: armja angielska, walcząc uparcie z wielokrotnie przewyższającą ją masą wroga, miała w pierwszym zaraz okresie 19000 zabitych, nie licząc znaczniejszej jeszcze liczby rannych. Straciłaomal nie połowę swego stanu. Lecz pan wie, gdy angielski buldog raz coś chwyci, to już nie puszcza z paszczy. Ofiary podnieciły jedynie chęć walki i liczba ochotników wzrosła.

Zerząd armji postawił wysokie wymagania od ochotników co do budowy fizycznej, zdrowia, wzroku, lecz, jak panowie wiecie, tęgich fizycznie ludzi u nas nie brak. Bywają i komiczne sceny: jeden z moich znajomych, człowiek niezależny, zgłasza się do biura werbunkowego. Niestety nie przyjmują go, gdyż stan jego zębów nie odpowiada wymaganiom.

— Panowie, krzyczy w rozpaczy, toż ja nie zamierzam Niemców gryźć, jeno strzelać do nich, a to potrafię!

Praca nad wojskowym wykształceniem ochotników idzie całą parą. Początkowo ministerstwo wojny zamierzało ćwiczyć ich przez pięć miesięcy, lecz okazuje się teraz, że krótszy termin prawdopodobnie będzie wystarczający. Anglicy są jak wiadomo narodem sportsmenów, biegłych we wszelkich ćwiczeniach cielesnych: chodzi jeno o nauczenie formacji bojowych i wyćwiczenie w strzelaniu. Praca ta idzie rażno, ćwiczenia odbywają się w warunkach o ile możliwości zbliżonych do warunków wojennych. Ochotnicy odbywają długie marsze, przechodzą wbród rzeki i obozują przy ogniskach lub nawet bez nich.

— Trudność zapewne sprawia kwestja oficerska?

— Zapewne, lecz na tak wielką, jak można było przypuszczać. Posiadamy znaczny kontyngent ludzi, którzy ukończyli jedną z trzech naszych wyższych szkół wojskowo-technicznych. Zgłosiło się wiele ludzi inteligentnych, którzy nie ustąpią oficerom rezerwowym armji kontyentalnych. W wysłużonych podoficerach, mamy również bardzo dobry materiał.

Co do instruktorów obecnie, zwłaszcza w dziale artylerji, przypadek nam przyszedł z pomocą. W Niemczech było stale na stadjach sporo oficerów japońskich. Przed wypowiedzeniem wojny Niemcom wyjechał do Anglii i teraz wielu z nich ofiarowało się na instruktorów.

— Czy pójdą razem ze swymi pupilami do boju?

— Nie. Anglik może słuchać i bić się tylko pod rozkazami Anglika. To jest już taka właściwość narodowa, wbrew której ryzykowne byłoby robić eksperymenty. Niemcy wprowadzili z lubością przewywali zawsze i przezywają naszą armję jurgielnikami, chcąc przez to wyrazić, że żołnierz angielski bije się dla zarobku, i nie jest żołnierzem-obywatelem. Jest to oczywiście głupstwo. Nie mamy rzeczywiście powszechnej służby wojskowej i żołnierz nasz jest żołnierzem profesjonalnym, lecz pytam się, czemu że są, u licha, oficerowie niemieccy? Czyż nie takimi samymi profesjonalistami, żyjącymi z rzemiosła wojennego?

— Tak więc niedługo już armja brytyjska na kontynencie będzie się stale zwiększała nowymi zastępami?

— Tak jest i nowe te kontyngenty nie będą byle jakie ani pod względem ilości ani jakości i nie przyniosą wstydu tym pierwszym swoim towarzyszą, których sztab niemiecki w swych komunikatach coś z pięć razy rozbił na głowę, a oni wciąż są i biją się z coraz większym powodzeniem.

— Jak też wygląda Londyn podczas wojny?

— Wyjąwszy ożywiony ruch wojskowy, marsze ochotników, — normalnie. Przepraszam jest jedna osobliwość: brak oświetlenia wieczorem. Niemcy, jak wiadomo robią zupełnie barbarzyński użytek ze swych aeroplanów. Rzucają bomby gdzie mogą, wszystko jedno, czy to będzie arsenał, czy szkoła dla dziewcząt. Oczywiście Londyn byłby dla nich celem niesłychanie pożądanym, postanowiono więc nie robić im ułatwienia w nocy, w porze najstosowniejszej do napadu i ograniczono do minimum światła na ulicach i w sklepach, według którego mogliby się orientować. Więc wspaniałe sklepy na pryncypalnych ulicach straciły obecnie swe słynne fantastyczne oświetlenia. Światło ograniczono, nad wystawowemi oknami pomieszczano daszki, tłumiące odblask od góry itd. Policja surowo kontroluje i zapobiega wszelkim wyrykom, zdawałoby się, że ta szanowna i humanitarna u nas instytucja naraz stała się zwolenniczką obskurnej ciemnoty. Sam na krótko przed wyjazdem zapłaciłem karę za zbyt jaskrawe latarnie mego samochodu...

(D. c. n.)

X.

Znany 12579
70 lat w kraju
istniejący

Handel wina Stadtmüllera

LWÓW

Rynek

34

„Le drame polonais”

Jesteśmy prawie odcięci od świata, pisma zagraniczne dochodzą do nas z nadzwyczajną trudnością i nieregularnie, a tymczasem głosy prasy zachodniej, dotyczące naszego narodu, posiadają w chwili obecnej charakter aktualności i taką wagę realną, jakiej nie miały nigdy. W dzienniku francuskim „La petite Gironde” wychodzącym w Bordeaux, którego numer przedostał się do „Kurjera Porannego” znalazł się artykuł Ferdynanda de Fleury p. t. „Dramat polski”, którego treść nader jest ciekawa i charakterystyczna...

„W tych godzinach gorączki narodów — mówi autor — choć dusza nasza pełna jest troski o los naszych bohaterskich żołnierzy, uniemy odczuć także ból innych, ilekroć stanie on u progu naszego razem ze wspomnieniem słów Michelet'a, że „w sercu Francji jest dość miejsca, aby podzielić szlachetne cierpienia wszystkich narodów”.

W ostatnich dniach przybył do tymczasowego szpitala w Angouleme konwój rannych nieprzyjaciół.

Jeden z nich, z piersią na wylot przestrzeloną, wołał głośno, dając w swe okrzyki ostatnie swe tchnienie, aby go nie brano za jednego z Prusaków i Hessów, z którymi go przyniesiono. Zrazu nie zrozumiano jego języka, ale wnet przejmujący akcent jego rozpacz i bezustannie powtarzane słowa: „jestem Polak! Polak!” dały znać pochylonym nad nim lekarzom francuskim, że młody człowiek o błękitnych oczach, zasnutych mgłą cierpienia, prosi o pomoc swych braci.

Główny lekarz spełnił życzenie rannego i kazał przenieść go pomiędzy rannych Francuzów. Napełniło go to taką radością, jak kiedy wygnaniec odnajdzie naraz swoją ojczyznę. Jakż to zadziwiający instykt sympatii! Pośród francuskich szaserów i turkosów, czuło się biedne dziecko z nad Wisły, jak u siebie. Zdawało się, że w tej chwili w sercu jego zagoiła się rana druga, dawniejsza, okrutna — rana moralna.

Odwiedziłem go — pisze Fleury. — Był to młody urzędnik-górnik z Poznańskiego, którego delikatna twarz, tak znamienne różna od pomeraniańskiego pludry, stwierdzała wyższość subtelnej rasy. Odezwalem się doń w jego miękim języku rodzinnym i zapewnilem, że otoczony będzie jaknajstaranniejszą opieką. Podziękował mi wzruszony, nie mogąc się powstrzymać od wypowiedzenia kalamburu, tak charakterystycznego: „Niemiec, nie wierz!” A gdy zapewniałem go o rychłym wyzdrowieniu, odgwał się: „E! co tam! Lepiej we Francji umrzeć, niż w Niemczech żyć!”

Młodzieniec ten, który mimowiednie parafrazował jedno z najbardziej melancholijnych powiedzeń Mickiewicza i dał Francji najwyższy dowód sympatii — umierał od kuli francuskiej!

A nie było to przecie jedną z najmniejszych zbrodni pangermanizmu, że Polaków rzucono umyślnie, zarówno pod Liege, jak i na najsilniejsze forty francuskie, na pastwę i żer pocisków.

Nieszczęśliwy naród polski przeżywa dzisiaj tak straszne godziny, jakich nie było danem przeżywać żadnemu narodowi świata. Nie dość było tej okropności, że jego ziemię w Rosji, Niemczech i Austrii są terenem rzezi i zmagają się trzech armii — fatalny tragizm chce, aby ta matka żałosna miała swych synów pod wszystkimi sztandarami i aby jej krew sączyła się ze wszystkich ran. Kiedy starożytna Niobe patrzyła na śmierć swych dzieci oczyma bezradnymi — dzieci te nie mordowały się wzajemnie — a przecież wojna dzisiejsza jest dla Polski potrójnie bratobójczą. Czy można wyobrazić sobie straszniejszą Gogotę ponad te, jaką przeżył ten męczennicki naród w ostatnim stuleciu!

Zniweczenie więc potęgi bandytów feudalnych, jakimi byli dziedzicznie wszyscy Hohenzollernowie, to nietylko nakaz chwili, to konieczność moralna. Swetoniusz powiedział, że śmierć Nerona pozwoliła

J. K. Kochanowski.

Częstochowa w historii.

(Dokończenie.)

Wiesć niesie, że nim sprawa się wydała, a winowajców śmiercią ukarano, reakcja oburzonego kraju domagała się wojny z Czechami!

Podanie miejscowe przypisuje dotychczas świętokradztwo rzeczonym grasiącym w okolicy Husytom, czemu udziela podstawy rzeczywisty najazd hufca czeskiego na Jasną Górę, dokonany w roku 1466 pod wodzą Czitbora Towaczowskiego z Cimburka, który korzystając z rozkazu uśmierzenia Wrocławian, obległ był klasztor i okup nań nałożył, za co od króla Jerzego z Podiebrada surowa spotkała go nagana.

Wypadkom tym, a zwłaszcza pierwszemu, towarzyszy podanie o rzezi Paulinów i o cudownem wytryśnięciu źródła, gdy znieważony Obraz obmyć chciano.

Jasna Góra odgrywać poczęła odąd w coraz większej pełni swą rolę potężną, doznając z każdym niemal rokiem dowodów czci ludu, monarchów i możnych.

Poczynając od Jagielly, wszyscy królowie polscy zaznaczali cześć swoją dla św. Obrazu zarówno

Rzymowi odetchnąć; upadek Wilhelma odda tę samą przysługę światu. Ale trzeba, aby ten rozkład cesarstwa niemieckiego był zdecydowanym i bezpowrotnym.

Otwórzmy szeroko ramiona na przyjęcie rannych Polaków — woła de Fleury — bo to prawie bracia nasi. Dzielni, pełni polotu i bystrości, entuzjaści, brakło im zaś nieraz, jak i nam, Francuzom, pełnej roztropności. Ich przeszłość wykazywała często brak umiaru i dyscypliny — co niweczyło właśnie ich najwspanialsze zalety i bohaterskie cnoty. Ale nieszczęście, to wielka szkoła rozumu — dusza polska dojrzała w udręce.

Może już jutro — kończy Fleury — błada jeszcze i wylaną krwią wyczerpana — ale jaśniejąca nadzieją przyszłości — połączy wzniosła Polska swe losy z losami nowej Europy”.

WIADOMOŚCI O OKRUCIEŃSTWACH.

„New York American” ogłasza list Spencera Eady, dyplomaty amerykańskiego, który był sekretarzem ambasady Stanów Zjednoczonych w Berlinie. Warto powtórzyć następujące szczegóły z tego ciekawego listu:

„Zapisałem się do Czerwonego Krzyża. To, com widział, upoważnia mnie do twierdzenia, że nigdy i nigdzie żołnierze nie postępują równie brutalnie i cynicznie, jak w Niemczech. Zdaję sobie sprawę z ciężkiego oskarżenia, jakie rzucam, lecz okrucieństwa, dokonywane przez armję niemiecką, tysiącokrotnie przechodzą okrucieństwa Indian w Ameryce.

„Pewien chirurg armji angielskiej oświadczył mi pod słowem honoru, że Niemcy zadają męczarnie najhulajnicsze jeńcom i rannym angielskim i francuskim. Znaczna część tak męczonych umiera z wycieńczenia, inni sami odbierają sobie życie!”

Dziennik pomieniony ogłasza i inne dokumenty, między tymi zaś Księgę Pomarańczową rosyjską i dodaje w końcu:

„Co jest przerażającego w tem wszystkim, to śmiałość, z jaką p. Bethmann-Hollweg pozwala sobie pokrywać te bestjalstwa akcją dyplomatyczną, pełną insynuacji na inne strony walczące i naiwność, z jaką spodziewa się skutku swej interwencji”.

Gazety, powtarzające te wiadomości, dodają, że w Waszyngtonie pod kierunkiem posła niemieckiego, hr. Bernsdorfa, istnieje formalna fabryka wiadomości fałszywych o „ludzkiem” zachowaniu się Niemców, a „niehumanicznych” czynach koalicji. Stąd rozchodzą się ogromy „prywatnych depeesz”, które pasażerowie amerykańskie nawadniają szpalty pism, nieświadomych istotnego stanu rzeczy.

Kronika wojenna.**W PARYŻU.**

Życie ekonomiczne, towarzyskie i uniwersyteckie wraca w Paryżu na normalne tory.

Wznowiono roboty uliczne i pracę w warsztatach miejskich. Znowu rozpoczęła się praca na nieskończonych częściach kolei podziemnej, wznowiono pracę w mennicy. Na bulwarze Conti niezwykły ruch ludzi, którzy wykupują zastawione w lombardach rzeczy. Na giełdzie w najbliższym czasie, niezależnie od powrotu do Paryża władz, rozpoczną się interesy gotówkowe. Kiedy rozpoczną się interesy terminowe, tego powiedzieć nie można, w każdym jednak razie nie nastąpi to przedtem, zanim Niemcy nie zostaną wyparci za granicę kraju.

Warunki komunikacji pocztowej znacznie się poprawiły, tak że poczta funkcjonuje prawie normalnie. Listy roznosi się sześć razy na dzień zamiast zwykłych siedmiu razów. Telegramy dochodzą sprawnie. Wszystkie linie tramwajów i kolei podziemnej eksploatuje się normalnie i ruch panuje w nich bardzo intensywny. Obsługa tramwajów składa się poczciwi z

w modlitwach, jak i w monarszych darach. Można prześcigać się wzajemnie w fundacjach, ofiarach i wotach, które składał tłumnie i lud ubogi.

Już Kazimierz Jagiellończyk odwiedzał kilkakrotnie Jasną Górę, dając ją sownicę, a z czasem wzrastało im we wszystkich zdarzeniach ważniejszych prosić tutaj o błogosławieństwo, lub gorące składać dziękczynienia.

Obdarzona w roku 1502 prawem magdeburskiem przez króla Aleksandra, gościła Częstochowa później w murach swoich dostojnych pielgrzymów krajowych i obcych, monarchów, a nawet i zjazdy dyplomatyczne. Stojąc zawsze i wytrwale przy katolicyzmie, nie potrzebowała ona toczyć walk wewnętrznych w dobie reformacji, która łagodnie, ale dość długo falowała nad krajem. Fale te uszkodziły wprawdzie pośrednio rygor klasztorny, doprowadzając nawet Paulinów do zatargów z wyższą władzą duchowną, ale nie było to w porównaniu z dziejami innych zakonów zajścia zbyt poważne. Stały się im na przeszkodzie statuty, wydane w roku 1577 przez biskupa wrocławskiego, Stanisława Karnkowskiego, a obostrzone w latach 1642—1648 za pomocą przepisów nowej reguły, wydanej przez papieża Aleksandra VIII-go. Usiłowania jego, znalazły oddźwięk w przywiązaniu króla Władysława IV do Jasnej Góry, uchyliły potrzebę zamiany Paulinów na Dominikanów, jak tego pragnął poprzednik Aleksandra, papież Urban VIII.

kobiet, których uprzejmość i grzeczność publiczność należy oceniać. Wkrótce zostaną puszczone w ruch nowe autobusy zamiast dawnych, zarekwirowanych w celu dowozu dla armji. Taksametrów i dorozek jest zupełnie dość.

Zaczęły się już wykłady na uniwersytecie i w specjalnych wyższych szkołach. W liceach nauka trwa od początku października. Senat uniwersytetu paryskiego uchwalił jednogłośnie, że belgijscy studenci, mający prawo do immatrykulacji lub już immatrykulowani na belgijskich uniwersytetach państwowych lub wolnych, zostaną immatrykulowani i zapisani na wydziałach uniwersytetu paryskiego z uwolnieniem opłaty za immatrykulację.

Prawda, że studentów i studentek jest niewiele, albowiem wszyscy Francuzi zdolni do służby wojskowej są w armji a bardzo wiele Francuzek w Czerwonym Krzyżu, mimo to jednak wykłady odbywają się normalnie, wyjąwszy oczywiście w tych wypadkach, gdzie profesorowie zostali powołani do wojska, albo wstąpił do szeregów jako ochotnicy. W „Quartier Latin” znowu rozpoczęło się studenckie życie. Kawiarnia „Voltaire” i restauracja „Foyot” znów otwarte. W „Bibliotece Narodowej” pracuje po kilkaset osób dziennie. Pod protektoratem „Teatru francuskiego” i paryskich merostw utworzył się komitet „Pomocy moralnej”, który będzie organizował odczyty, literacko-wokalne wieczorki i konferencje.

STRZELANIE DO OFICERÓW.

W „Echo de Paris” Maurycy Barres podaje ciekawe rewelacje, oparte na opowiadaniach oficerów francuskich i jeńców niemieckich.

We wszystkich kompaniach wojsk niemieckich istnieją tak zwani „pierwsi strzelcy”, którzy nie mają innego obowiązku i zadania, jak tylko strzelanie wyłącznie do oficerów francuskich. Podzieleni na grupy po trzech lub czterech, pozostając pod komendą jednego uzbrojonego w lornetę polowa, wyszukują pilnie nieprzyjacielskiego oficera i nie spoczną, póki go nie trafią. Niekiedy są ci „pierwsi strzelcy” podzieleni na grupy od dwunastu do piętnastu, a to w wypadku, jeśli dodany im jest oficer, i on wskazuje, do których oficerów nieprzyjacielskich należy mierzyć. W takim razie nie mają oni wcale strzelać do żołnierzy i wogóle nie interesować się niczem; strzelają jedynie do tych, których im oficer wskazuje.

Jeżeli oficer nieprzyjacielski jest raniony i chciałby usunąć się poza linię bojową, lub gdyby żołnierze chcieli go przenieść, należy wtedy strzelać szybko, celnie i gorąco, aby go zaraz dobić i uniemożliwić mu wycofanie się i uratowanie życia. Nasi oficerowie — jak mówią jeńcy niemieccy — powtarzają nam stale: „Strzelajcie i zabijajcie oficerów francuskich, a już wszyscy ich żołnierze poddadzą się sami, albo rzucą się do ucieczki”. Poznaliśmy łatwo komendantów francuskich po wielu oznakach: po ruchach rąk przy wydawaniu rozkazów posuwania się naprzód; po teczkach z mapami, pokrytymi szybką z miki albo żelatyny, tworzącą rodzaj lusterka, w którym odbija się blask słońca; po płaszczach i pelerynach swobodnie zarzuconych na epolety. Strzelamy także i do tych, którzy obserwują teren przez lornety, gdyż wzbudza to wśród żołnierzy postrach i zamieszanie. Nakoniec, nie dalej jak o sto metrów poza tyłami linii bojowej ustawiamy małą grupę z trzech do czterech żołnierzy, którzy się nigdy nie kładą, lecz zawsze zostają w pozycji klęczącej.

Są oni w tej pozycji zawsze widziani. W ten sposób obserwujący mogą przypuszczać, że są to już tyły naszych wojsk i że osoby te, to komendanci batalionu lub pułkownicy walczących szeregów.

Wobec tych faktów należy uczynić, co następuje:

- 1) Unikać ruchów rąk i wydawać rozkazy posuwania się naprzód tylko gwizdkami.
- 2) Pokryć teczkę z mapą, opatrzoną jedynie zewnątrz w małą blaszkę miki, kawałkiem sukienki.

Tymczasem z kapitałnych fundacji króla Zygmunta III, rodziny Lubieńskich, Jerzego Ossolińskiego, ks. Mikołaja Królika i innych, powstały na Jasnej Górze, ozdobione już wielkim kościołem gotyckim, pochodzącym z czasów Opolczyka i Jagielly, mury forteczne, włoskie sklepienia, obrazy, rzeźby, stiuki, kaplice i ołtarze.

Po pożarach, które podobnie, jak w roku 1900, parokrotnie dawały się klasztorowi srodze we znaki, szczególnie w latach 1654, 1690 i 1710, teniks Jasnogórski odradzał się zawsze w barwach coraz świetniejszych, zwłaszcza że bywało to już po słynnej obronie klasztoru od Szwedów, obronie, która urok świętego miejsca podniosła do zenitu.

Sześćdziesięciu ośmiu zakonników pod wodzą przeora, ks. Augustyna Kordeckiego, 160 żołnierzy regularnych, którymi dowodził Piotr Czarniecki, synowiec Stefana, i garstka 50-ciu szlachty, kierowanej przez miecznika sieradzkiego, Stefana Zamoyskiego, h. Poraj, stawili to za murów twierdzy Jasnogórskiej opór skuteczny dziewiętnastu wielkim działom, czterem tysiącom zbrojnych, walczących pod wodzą Jana Weiharda, hr. Wrzeszczewicza i — dziesięciu tysiącom piechoty i konnicy szwedzkiej, na których czele stał doświadczony generał nieprzyjacielski, Burhard Müller.

Bezskuteczne to oblężenie, trwające od dnia 16 listopada do dnia 26 grudnia 1655 r., powstrzymało

umięcia każdy odbiłsk lub odwracać zupełnie taczki mika do wnętrza.

3) Nosić płaszcze dopasowane i zapięte.

4) Kłaść się na ziemię, równocześnie z żołnierzami, chcąc zaś użyć lornety, dopiero podnosić się z ziemi.

55) Wezwać komendantów, aby nakazali żołnierzom nie dawać z siebie punktów do celowania, lecz aby się kładli i kryli w ziemi.

Artykuł swój kończy Barres słowami: „Słowa powyższe powinny dojść do naszych młodych oficerów i komendantów oddziałów, aby wyciągnęli z tego właściwy użytek!”

Wiadomości bieżące.

— Zarządzenia p. Gradonaczelnika. W rozkazie lwowskiego Gradonaczelnictwa z dnia (29. X) 11/11 ogłoszono następujące obwieszczenie:

„Wobec tego, że zauważono, iż żydowscy handlarze skupują ustawicznie buty w składach obuwia w tym celu, aby je później odsprzedać za drogie pieniądze dla użytku armii, co powoduje podwyżkę cen gotowego obuwia, zarządza się ściślejszy nadzór przez urzędników Gradonaczelnictwa i policji, tak na ulicach miasta, jak i miejscach targowych, a w szczególności w piątki, gdy do miasta zwożą handlarze gotowe obuwie.

„Wszystkich zatem handlarzy żydowskich, kupujących więcej, niż jedną parę obuwia, należy przytrzymać dla sprawdzenia miejsca ich zamieszkania i odstawić ich do Gradonaczelnictwa.

„Zarządowi konnej żandarmerii i przystawom poleca się pilnować w dniu targowe na drogach poza miastem, aby tam nie odbywał się handel obuwiami, zanim kupey wjadą do miasta”.

Z zarządzenia Gradonaczelnika p. pułkownika Skalone ogłoszono dalej co następuje:

„Przy objeździe miasta zauważyłem, że przydzieni do powierzonego mi gradonaczelnictwa niżsi funkcjonariusze: urzędnicy, strażnicy, policjanci i pełniący funkcje policyjne milicjanci z pośród mieszkańców miasta pozwalają sobie zajmować miejsca w tramwajach nie tylko w II, ale i w I klasie, co jest stanowczo niedopuszczalne. Wszyscy wyżej wymienieni funkcjonariusze powinni zajmować miejsca wyłącznie tylko na platformach wagonów”.

— Cholera. W ciągu ostatnich dni stwierdzono kilka dalszych przypadków cholery. Ogólna ilość stwierdzonych bakteriologicznie przypadków wynosi 132.

— Okólnik właściciela kamienicy do lokatorów. Wpadł nam w ręce charakterystyczny dla obecnej chwili dokument. Jest to odezwa właściciela domu do lokatorów.

„Znalazłem się obecnie — pisze kamienicznik — w nader przykrem położeniu. Kamienica, w której mój ciężko zapracowany grosz ulokowałem, aby na stare lata sobie i rodzinie zapewnić skromne utrzymanie, już od kilku miesięcy nie daje żadnego dochodu czynszowego: trzech z moich pt. lokatorów bawi poza Lwowem, reszta zaś Szanownych pp. lokatorów, którzy zajmowaniem pomieszczeń i użytkowaniem udogodnień kulturalnych uniżonego służę zaszczycają, nie może, czy też nie poczuwa się do obowiązku przyczynić się choćby pewną stosunkowo nie wielką kwotą do odpłacenia należności za owe udogodnienia kulturalne, z których niepodzielnie korzystają.

„Szczęśliwy traf zdarzył, że w lipcu b. r. wyjątkowo zaniechałem niścić w Banku krajowym ratę pożyczki. Grosz na ten cel przygotowany pozostał więc w moich rękach i stanowił aż do chwili obecnej fundusz, z którego odpłaciłem podatek wodociągowy, elektrycznego oświetlenia schodów i podwórza, zaś służę dozorczy domu, kominiarza, reparacje itp. konieczne wydatki.

zalone powodzenia Szwedów i, podniósłszy zapal ludności, zdecydowało o obronie kraju.

Rok 1661. zaznaczony zatargiem króla Jana Kazimierza z Paulinami, którzy, zachowując się biernie wobec walki rokossan Jerzego Lubomirskiego, stojąc pod Czestochową z regalistami, narazili się na zajęcie twierdzy Jasnogórskiej przez oddział wojsk królewskich, nie zmniejszyli w niczem aureoli, zdobytej przed kilku laty. Nie zmniejszyły jej i niepowolenia klasztoru, któremu wśród sukcesów dalszych, raz dowodów łask, doznawanych od króla Michała, a Jana III a nawet od Sasów, zwłaszcza zaś od Augusta III, walczyć wypadło nieraz z przeciwnościami, wywoływanymi przez nowe najazdy szwedzkie od Karolem XII, przez pożary, kontrybucje i nędzę kolicznego ludu.

Przeciwności te wzmożyły się niezmiernie wśród oplakanych wypadków politycznych, jakich brzemień na schyłku XVIII wieku runęło na Polskę.

Kontrybucje i okupacje ze strony konfederatów barskich, a później — księstwa Warszawskiego, doba józefińska, zaznaczona w bliskiej Galicji niesieniem wszystkich klasztorów, srogie rządy pruskie, utarczki z Austryjczykami — wszystkie te zdarzenia, z których każde starczyło, aby był klasztoru podkopać, przetrwała Jasna Góra zwycięsko w krótkim okresie lat 1763—1815.

Wsparły ją wśród przeciwności niezwykłych

„Ponieważ ten fundusz jest już wyczerpany, przeto koniecznością zmuszony zwracam się do P. T. z prośbą o zapłacenie choćby jednomiesięcznego czynszu, a gdyby i to nie było możliwym, przynajmniej o znaczniejszą zaliczkę, abym mógł sprostać ciężącemu na mnie obowiązkowi zapłacenia należności za dostarczoną wodę i światło elektryczne, gdyż w przeciwnym razie grozi memu domowi i Szanownym lokatorom wyłączenie z sieci rur wodociągowych i prądu elektrycznego. Z poważaniem N. N. właśc. domu ul. Baforego...”

— Podziękowanie. Otrzymałmym następujące pismo:

„Składam serdeczne „Bóg zapłać“, tym, którzy w dniu bolesnej straty przyszli mi z pomocą, okazali współzucie i oddali memu ukochanemu zmarłemu mężowi ostatnią przysługę a mianowicie: JW Panu Prezydentowi dr. Tad. Rutowskiemu, Przewielebnej Matce Przełożonej Zgromadzenia SS. Serca Jezusowego, W Pani Wandzie Siemaszkowej, ks. kapelanowi Jastrzębskiemu, Przyjaciółom, Kolegom i Koleżankom Zmarłego Chórowi teatralnemu i wszystkim znajomym.

Władysławowa Antoniewska z dziećmi”.

— Przeciw zdzierstwu. Piszą nam z miasta. „Z ogólną wdzięcznością i uznaniem spotkały się zarządzenia miejskiej dyrekcji policji przez zaciągnięcie nadzoru nad przykupniami i niesumienymi handlarzami w ogólności. Stosunki bowiem, panujące na rynku handlowym lwowskim są wprost niemożliwe, posunięte do nieuczciwości. Na biednych konsumentach, porzuconych przez swe władze, robią lichwiarze grube majątki, obdzierając bez wszelkiej podstawy zdrowej kalkulacji handlowej kogo się da. Energiczne zarządzenia i kontrolowania ze strony milicji i agentów powinny szybko tamę położyć tak rozwielmożnionemu zdzierstwu. Niech tylko władza nie ustaje w swej akcji, ale i rozciągnie takową na hurtowników, a wnet uzdrowią się stosunki handlowe”.

— Przynajmniej zostawił pamiętkę. Do mieszkania dozorczy domu ul. Łyczakowska 27 dostał się złodziej i skradł rozmaite przedmioty wartości 150 kor. Złodziej zostawił na pamiętkę łaskę okutą żelazem.

— Miłym dzieciaczkiem poszczycić się może dozorca domu pod l. 21 przy ul. Kurkowej. Oto dzieciaczek ten, 14 letnia córeczka wybiła 10 szyb w mieszkaniu nieobecnych lokatorów tej kamienicy, radycy óworu Okęckiego i hr. Losiowej. Wobec podejrzeń, że wybicie szyb było celowe, mianowicie, aby przygotować teren dla złodziei w, policja, czyni gorliwe poszukiwania za miłym dziewczętkiem.

— Piśmienny złodziej. W kancelarii fabryki sukna w Rakszawie na ul. Kopernika 18, jakiś złodziej skradł maszynę do pisania wartości 600 kor.

— Czyja nafta? Na ul. Furmańskiej jakiś handlarz zostawił 4 beczki nafty i od 8 dni nie zgłasza się po nie. Wobec tego policja skonfiskowała beczki.

Poczta warszawska, której pewne oddziały czasowo zostały w swych funkcjach ograniczone, pracuje od tygodnia zupełnie prawidłowo.

STOSUNKI GOSPODARCZE.

* Taryfy celne. Rosyjska komisja, zajmująca się sprawą rewizji tariff celnych, pod przewodnictwem Langowaja, przystępuje do omówienia materiałów charakteryzujących stan poszczególnych gałęzi przemysłu w państwie. Przedewszystkiem zbadany ma być stan przemysłu chemicznego i bawełnianego. Ministerjum handlu i przemysłu zwróciło się do organi-

dwa ważne wypadki. Pierwszym był nadzwyczajny, a w całym kraju spopularyzowany akt czei, okazanej Wizerunkowi Bogarodzicy przez Stolicę Apostolską, która za wstawieniem się nuncjusza Odescalchi'ego, zezwoliła na koronację św. Obrazu; drugim — reorganizacja Paulinów polskich, których w r. 1799 wyjęto z pod wpływów obcych, zamieniając ich dawną zależność od Węgier na posłuszeństwo względem generalnej wizytatury krajowej.

Uroczystej koronacji św. Obrazu dopełnił dnia 8 września 1717 roku, przy olbrzymim napływie pielgrzymów, Jan Krzysztof Szembek, biskup chełmski. Wizerunek Bogarodzicy, którego tło pokryte jeszcze w wieku XV złotymi blachami, zdobnemi w artystyczny rysunek gotycki, zyskał w okresie koronacyjnym trzy drogocenne opony, czyli t. zw. sukienki, co pewien czas zmieniane: brylantową na materji zielonej, rubinową na fiolecie i perłową na karmazynie.

Są one dotychczas symbolami niewygasłego bogactwa uczuć, uniesień i zachwytów, na które próżno pod adresem Paulinów rzucił się w roku 1820 autor „Podróży do Ciemnogrodu”; które stwierdzał dwukrotnie na miejscu cesarz Aleksander I-szy; które ocenil rząd w roku 1864, a które za naszych już czasów, podczas 500-letniego jubileuszu Jasnej Góry, zaznaczyło się z potęgą wyjątkową w roku 1882.

zacji przemysłowo-handlowych z propozycją omówienia projektu podwyżki stawek celnych w związku z wydatkami wojennymi. Projekt ogólnego podwyższenia stawek celnych, zaprojektowany przez ministerjum skarbu nie został przyjęty przychylnie przez przemysłowców, których organizacje opracowują w tej sprawie własne postulaty.

* Podrożenie żelaza w Rosji. Syndykat „Pradmeta” podniósł ceny: blachy o 15 kop. na pudzie; żelaza handlowego o 10 kop. na pudzie i belek. W ten sposób pud blachy kosztuje teraz (w handlu hurtowym) 1 rb. 80 kop., pud żelaza handlowego 1 rb. 64 kop., pud belek 1 rb. 65 kop.

* Zamówienia dla fabryk polskich w Warszawie. Zakłady mechaniczne „K. Rudzki i Sp.” otrzymały od ministerjum komunikacji zamówienie na wykonanie szeregu mostów dla kolei Syberyjskiej. Poza tem tow. „K. Rudzki i Sp.” łącznie z zakładami Briaiskimi powierzono budowę mostu kolejowego na rzece Amur pod Chabarowskiem.

* Ceny warzyw na targu hurtowym płacone w d. 3 listopada w Warszawie były następujące:

Brukiew kopa 2.50—2.70. Buraki korzec 2.00—2.70. Chrzan pecz. 20—35 kop., pud 3.50—5.50. Cząber pecz. 1.20—1.60. Endywia kopa 40—75 kop. Kalafior I wybór kopa 3.00—4.50, II wybór 1.50—1.80, III 60—75. Kalarepa kopa pecz. 2.40—3.60. Kapusta biała kopa 1.80—3.50. Brukselka z głab. kopa 2.40—3.00, czerwona kopa 1.80—2.40, włoska kopa 1.80—3.60. Koper kopa 90—1.80 kop. Majeranek kopa peczk. 1.20—1.80. Marchew korzec 2.40—3.00. Pietruszka korzen. krótka pud 75—1.20. Naciowa kopa pecz. 2.70—4.00. Pory kopa pecz. 2.40—3.60. Rzodkiew murz. kopa pecz. 2.40—3.00. Rzodkiewka kosz 20 f. 60—1.20. Salata kopa główek 40—75 k., rzymska kopa główek 45—75 kop. Selerzy naciowe kopa karp. 70—1.80. Szczaw kosz 20 f. 1.30—1.90. Szpinak kosz 20 funt. 75—1.20. Ziemniaki pud 40—50, korzec 2.40—3.00. — Przymińamy, że pud = 16 kg.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wiersz 8 hal., najmniej 80 hal.

Cena za wiersz 50 hal., najmniej 5 wierszy (K 250). Ogłoszenia poszukujących prace w rubrykach „Nauka i wychowanie” „Posady poszukiwane” i „Zarobek — Służba” za wiersz 6 hal., najmniej 60 hal.

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób, nadawających pod naszym adresem złozenia i oferty na ogłoszenia, zaopatrzone w znak adresowy (sztyre), że nadawcy ogłoszeń są zaręczali nieznaną Administracji. Przestrzegamy przed dołączeniem do takich listów świadectw lub dokumentów w oryginale. Zalecamy dołączanie jedynie odsołów. Poleconych listów z ofertami się przyjmujemy. Ogłoszeń, oznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, oglaszającemu znanej, nie umieszczamy.

NAUKA I WYCHOWANIE.

Lekcje języka niemieckiego, konwersacja, literatura. Warunki skromne. Marka 6, parter. a12585

Jeune demoiselle française cherche leçon de conversation. A écrire sous „Temps terrible” au bureau du journal. a12613

POSADY POSZUKIWANE.

Bona młoda, inteligentna, z niemieckim, poszukuje posady. Zna się także na gospodarstwie. Łaskawe zgłoszenia od 11—1 rano i 4—6 pop. Batorego 9, II p., drzwi 5. b12614

Ziemiannin mający większy majątek na hipot. ziemskich unieruchomiony, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia we Lwowie na czas wrjny. Biuro Sokołowskiiego „Ziemiannin”. b12616

MIESZKANIA I SKLEPY.

3, 2, 1 pokój, łazienka gazowa itd. tanio Kalcza 11. e12610

5 pokoi centralnie wodą ogrzewane, kuchnia, łazienka, spiżarka, 2 klozety, gaz, elektryka, zaraz ul. Łyczakowska l. 46. e12609

ARTYKULY SPOZYWCZE.

Wyborowe masło stołowe sprzedaje hurtowny skład masła, Mickiewicza 26, podwórze. k12592

Przykił transport sera holenderskiego, cytryn, świec, stoniny, smalcu, kiełbas wszelkiego rodzaju, tytoniu, papierosów. Obstalunki na większe partie przyjmuje Wołyńskie Towarzystwo Spożywcze, ul. Sykstuska Nr. 8. k12615

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Kupuję używane sztuczne zęby, precjoza, zegarki. Strauch, Karola Ludwika 27. k12591

Zarząd kolei ogłasza Dnia 16 bm. (3 st. st.) poniedziałek odbędzie się publiczna wysprzedaż towarów skonfiskowanych w magazynach kolejowych Lwów-Podzamcze. Początek o godz. 10 rano. k12603

Fortepian krótki w dobrym stanie, z ładnym tonem, sprzedam. 60 kor. Rynek 41, I p. k12612

ZAWIADOMIENIA RÓŻNE.

Konc. przedsiębiorstwo ciesielskie wykonuje mosty słuz, budynki, baraki drewniane Henryk Müller, Listopada 74. s12595

Panowie katolicy koncertowo grający na skrzypcach, zechcą we własnym interesie podać swój adres. Admin. Słowa S. S. s12615

PAROWA FABRYKA STOLARSKA

Bracia Wczelak

Lwów, ul. Łyczakowska 27. Telefon nr. 7. wykonywa wszelkie roboty stolarskie, przyjmuje materiały do obróbki na maszynach, ma na składzie gotowe roboty stolarskie, drzwi, opaski, okładziny szpalet podłogi itp., ma na sprzedaż znaczną ilość desek dobrze wysuszonych, w różnej grubości, we własnym tartaku.